Warszawa.

№ 97. Rok 1860.

CIEPŁA dziś rano stopni 2.
CIEPŁA wczoraj w południe stopni 4.
JUTRO SW. Hermenegilda M.

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Czwartek.

Dnia 31 Marca. / 12 Kwietnia.

WSCHÓD SŁOŃCA o godz. 5 min. 10.
ZACHÓD „ „ 6 „ 52.
WYSOKOŚĆ wody na Wiśle stóp 12 cali 9

Do *Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych*, jako premium dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznéj, powieściowéj, literackiéj i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcya Kroniki za opłatą: Od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop sr. 3, za następne po kop. sr. $2^1/_2$.

Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niéj bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartal.



WSZYSTKO DLA WSZYSTKICH.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. $2^1/_2$, (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15).
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50).
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach).

Biuro Redakcyi i Kantor główny w litografii A. Dzwonkowskiego i Spółki (dawniej Pecq'a) ulica Miodowa N. 482

—*Z Petersburga dnia* 16 (28) *marca* 1860 *r.*— Posiedzenie CESARSKO-Rosyjskiego jeograficznego towarzystwa (dokończenie).

Panowanie Can Luna było trzecie po Kan-Si. Na zakończenie odczytu swego p. Gołubiew dotknął historyi stron tamecznych. Powiedział on, że w dawnych czasach mieszkało tu plemie Indo-Germańskie Usu, z białemi twarzami i oczami niebieskiemi; plemię to rządzone było przez kienigów, tak utrzymuje zdaje się i Ritter. W historyi panowania domu Tan (od 618 do 907 po Nar. Chr) piszą: ziemia Cha-Gasy na południe przytyka do gór Tan-szan czyli niebieskich. Chan ich nazywa się A-że. Na wschód od nich płynie rzeka Kian (Jenisej), przez którą przepływają na dwóch związanych łódkach. W historyi panowania domu Juan (Mongolskiego) powiedziano, że naród Usu mieszkał nad rzeką Usu, na wschód od Kirgizów i na północ od rzeki Kian. Z tego opowiadania widać, że w obwodzie Semipałatyńskim i na południe do gór Tian-Szan mieszkali Chagasy, a nie Usu. Zresztą narody koczujące często zmieniały swe siedliska i dla tego w historykach chińskich spotkać można ciągłe sprzeczności. W końcu posiedzenia, rzeczywisty członek P. J. Niebolsin odczytał krótki, ale ciekawy przegląd ruchu na Moskiewskiej drodze żelaznej, za rok 1857. Zdołaliśmy tylko zauważyć, że wszystkich podróżnych było w ciągu roku 1,000,000; że Petersburg wysyła do Moskwy więcej frachtów aniżeli ztamtąd otrzymuje; że samych kart do gry wyprawiono tam 10,000 pudów; że Moskwa wymienia z Petersburgiem kapustę stosownie do urodzaju; że w ostatnich czasach Petersburg otworzył handel pomiotem gołębim; że nareszcie droga żelazna Moskiewska przewożeniem ubogiej klasy oszczędzała jej wydatku na miliony rs. p. Niebolsin przeplatał swe suche opowiadanie trafnemi uwagami, wzbudzającemi śmiech powszechny. Bardziej szczegółowe wiadomości p. Niebolsin zamierza wydrukować w Gazecie Przemysłowej.



— Wisła ciągle opada a jakkolwiek dziś most nie stanął, to go przecież z pewnością obiecują na jutro, czem cieszemy się, bo dziś rano tylko dwóch łyżew brakowało do kompletu.—Opowiadano nam o smutnym wypadku, który się wczoraj wieczór miał wydarzyć. Berlinka naładowana zbożem utonęła, uderzywszy o izbicę i kilku ludzi miało przy tej okazyi wpaść w wodę, ale ich uratowano.

— W cyrku na placu Zielonym, w przyszłą Środę, dnia 18 kwietnia 1860 r. odbędzie się na rzecz Instytutu Muzycznego w Warszawie Druga Wielka Uroczystość Muzyczna Wokalna i Instrumentalna w której przyjmą udział amatorowie i artyści. Chóry w liczbie 200 osób, Orkiestra 100 osób, szczegóły programu będą następnie ogłoszone. Cena miejsc: Loża na 4 osoby rs. 10. Miejsce numerowane przed lożami w pierwszych dwóch rzędach rs. 2. Miejsce numerowane w trzecim rzędzie rs. kop. 50. Miejsce numerowane w lożach wspólnych rs. 1 kop. 50. Amfiteatr rs. 1. Pierwsze miejsce za lożami rs. 1. Drugie miejsce za lożami kop. 74. Galerya kop, 30. Na żądanie publiczności Komitet urządzający Uroczystość postanowił, iż pierwsze i drugie miejsca za lożami będą numerowane. Biletów dostać można: Do loż, miejsce numerowanych i miejsc w lożach wspólnych w Kancellaryi Dyrektora Instytutu Muzycznego w Skwarcowa Pałacu, codziennie od godziny 12 w południe do 4 po południu.— Bilety do innych miejsc w księgarniach: R. Friedlejna, Gebethnera i Spółki.— Bilety na galeryą w dzień uroczystości od godziny 10 z rana w Kassie Cyrku. Początek o godzinie 7-ej wieczorem. Uwaga: Komitet uwzględniając życzenia Szanownej Publiczności wiedziony doświadczeniem nabytém na pierwszej Uroczystości, dołoży usilnych starań, aby odpowiedzieć wszystkim wymaganiom dogodności Ogółu. Członkowie Komitetu Muzycznego urządzającego uroczystość: J. Brzowski, A. Freyer, Apolinary Kątski, S. Moniuszko, A. Münheimer, R. Noch, J. Nowakowski, J. Quattrini, G. Rożniecki, J. Stefani.

— Drugi z kolei wykład popularny fizyki przez p. Przystańskiego zgromadził wczoraj

TRZY ŁZY

(przegrywka)

PRZEZ HENRYKA PRZYBYSŁAWSKIEGO.

Gdy pieśń prastara poszła w poniewierkę,
A z dawnych bardów młode szydzą grajki,
Przytłumię czucia ostatnią iskierkę,
I jak kłęb dymu wypuszczony z fajki,
Dam wam splot rymów bez formy i treści,
Tak, pół gawędy pół lichej powieści.

Krzykniecie może, że marnuję zapał,
Że młodość ogień rozniecać powinna?..
Na lep pochwały nie jeden się złapał,
Lecz mnie nie olśni ambicya dziecinna,
I wolę chodzić spokojnie po piasku,
Niż płynąć, tonąć, i narobić wrzasku!..

Są jeszcze orły z Karpackiego gniazda,
Im nie jest obcą ta nadziemska droga,
Gdzie miłość świeci jak przewodnia gwiazda;
Jak owa gwiazda co wiodła do Boga,
Dziecka w Betleem, trzech świata mocarzy,...
Jam sobie prostak, śpiewam jak się zdarzy.

Lecz bracia moi, o jedno was proszę;
Nie szydźcie ze mnie, chociażby z litości:
Że w sercu młodem, oddawna już noszę
Wiele cierpienia i wiele miłości,
Że choć rym lichy, a śpiewak ubogi,
Nie po jałmużnę, przyszedł w wasze progi.

Że piosnki snując, nie myślę o płacy,
A chociaż dumny i hardy z pozoru,
Bóg mi jest świadkiem, że nie raz przy pracy,
Paliłem śpiewy własnego utworu,
By przy tym ogniu ogrzać ziębłe ręce,
I nowe życie dać nowej piosence.

Lecz to nie skarga. Skarżę się przed Bogiem,...
A co najlepsze to oddam dla brata;
Przyjmijcie chętnie to co sercu drogiem,
Bo was częstuję czem chata bogata,
I niewyszydziciel... raz jeszcze was proszę...
Co mam pod duszą—to braciom przynoszę!..

WSTĘP.

Przy łóżku chorej, stało dziecię młode,
Smutne jak anioł i z wdziękiem anioła,
Bóg mu dał jakąś nadziemską urodę,
Bo z jego spojrzeń, oblicza i czoła,
Znać było zaraz, że w dziecinnem łonie,
Niby w kościele—święty ogień płonie.

Chora, zwróciła na dziecię spojrzenia,
Nie rzekła słowa, lecz w niemej boleści,
Jak gdyby czując kres swego cierpienia,
Schwyciła dziecię, tuli je— i pieści,
Ażeby oddać w ostatniej godzinie,
Całą swą miłość kochanej dziecinie.

Lecz anioł śmierci zawisnął nad niemi,
Otoczył matkę swojemi skrzydłami,
I duch jej jasny uniósł się już z ziemi;
Tylko przed chwilą trzema jeszcze łzami,
Zrosiła syna twarzyczkę dziecinną,
Jasną choć łzawą, bo jeszcze niewinną.

Łza konającej, nie jest bez znaczenia;
Łez tych trzy było, poczętych w boleści...
Mająż sierotce okupić cierpienia,
Czy się w nich smutna przepowiednia mieści,
Że trzykroć w życiu tak samo zapłacze,
Wiodąc dni swoje—sieroce, tułacze?...

Mająż oznaczać, że nim głowę skłoni
Do snu jak matka—i zawrze powieki,
Trzykroć konając łzy takie uroni
Przy ostatniej zasnie już na wieki?..
Trzy razy konać?... to wróżba okrutna!
A kto tak konał piosnka o nim smutna.

Ale ja smutne odrzucę obrazy,
I tej powiastce nadam tło jaskrawsze,

pomimo nieprzyjaznej pogody, równie znaczną liczbę słuchaczy jak i poprzednie. Przedmiotem wykładu tego był *głos*, a mianowicie: iż głos wynika w skutku ruchu drgania ciał sprężystych i że dźwięk wtedy tylko jest słyszanym, jeżeli zachodzi pewna i oznaczona liczba tych drgań. Następnie szanowny profesor wyjaśnił, że ruch drgania powietrza może być przyczyną głosu, i że każde poruszenie powietrza wywołuje jego zgęszczenie i rozrzedzenie, dalej okazał iż natężenie głosu jest w stosunku odwrotnym kwadratów z odległości;—mówił również o szybkości z jaką głos do słuchu naszego dochodzi, wreszcie o odbijaniu się głosu, które następuje według tych samych zasad co i odbijanie się ciał sprężystych od nieruchomej powierzchni, to jest że kąt odbicia jest równy kątowi wpadania, na czem polega budowa sal akustycznych. Mnóstwo najrozmaitszych, a ciekawych faktów przywiedzionych na poparcie teoryi, oraz liczne doświadczenia, uczyniły wykład ten nader zajmującym i dla wszystkich przystępnym.

— Staraniem hr. Elfrydy Zamojskiej ułożony został trzeci konkurs dramatyczny, wynoszący rs. 450. Pozostałe z konkursu E. Starzeńskiego r. sr. 100 dopełnione zostało składkami. Z kwoty tej, rs. 300 przeznaczone będzie jako premium za napisanie najlepszej komedyi polskiej, a rs. 150 jako accesit za najlepszą drugą z kolei komedyą. Dochód zaś ze sprzedaży obydwóch przeznaczony będzie na przyszły czwarty z kolei konkurs. Termin do napisania komedyi, naznaczony będzie do dnia 31 grudnia 1860 r. Bliższe warunki będą podane później.

— Dom Zleceń Rolników Płockich coraz większe pomiędzy Ziemianami budzi zajęcie; a myśl zakładania podobnych instytucyi coraz więcej się upowszechnia. Donosiliśmy o kilku projektach, dziś już jak np. Kaliski urzeczywistnionych. Teraz wspomnieć nam wypada, że obywatele w Zgierskiem i Gostyńskiem powszechnie życzą sobie połączenia z Domem Płockim; w Bialskiem ajentura tegoż domu z pewnością w kwietniu założoną zostanie, a w Augustowskiem prowadzą się w tymże samym przedmiocie odpowiednie narady.

— W zeszły czwartek widzieliśmy po raz pierwszy na bruku warszawskim tego roku, świeżo wylęgłego motyla, w poniedziałek zaś przy sprzyjającym cieple świat owadów powstał na dobre.

— Znakomity nasz dramaturg Józef Korzeniowski, wykończa obecnie ciekawe studyum nad komedyami Fr. Zabłockiego które pomieścić ma Biblioteka Warszawska. Rzeczywiście pisarze tak bliskich nam czasów Stanisława-Augusta, którym winni jesteśmy obecne wyrobienie języka polskiego, zbyt mało dotychczas byli studyowani i praca ta p. Korzeniowskiego w samą porę przychodzi, nie tylko jako trud znakomitego autora, ale jako przykład dla młodszych, dziś niestety rozpraszających się zbytecznie na drobiazgi.

— „Sztuka u Słowian" rzecz wykończona z niezmierną zabiegliwością i pracą przez I. J. Kraszewskiego, po długiej zwłoce ze strony nabywcy tego szanownego rękopisu, rozpoczęła się obecnie drukować w Wilnie.

— Jadwiga z Dąbrowskich Brodowska, wdowa, przeżywszy lat 58, w d. 9 kwietnia r. b., życie zakończyła.

— Seweryn Haspel, w wieku lat 30, onegdaj rozstał się z tym światem.

— Wczoraj przypłynęło statkiem parowym Płock osób 71, i dziś tymże statkiem odpłynęło osób 45, zaś statkiem Narew przypłynęło osób 20, i tymże statkiem odpłynęło osób 12.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 528, wyjechało 288.

— Wczoraj w teatrze Wielkim po trajedyi List żelazny, przywołana pani Rakiewicz 2-kroć, panna Palińska 4-kroć, oraz pp. Rychter 10-kroć, Trapszo 4-kroć, Chomanowski 3-kroć.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

HISZPANIA.

Obóz Uadras 26 marca. Pokój zawarty został. Nowinę tę telegraf doniesie wam daleko prędzej niż dojdą te wyrazy.

Nim przystąpię do samego pokoju chcę skreślić opis dnia który poprzedził jego zawarcie.

Armia zaczęła swoje poruszenie na Tanger przedwczoraj o godzinie czwartej z rana. Ochotnicy biskajscy otrzymali rozkaz rozwinąć się jako gierylasy na wzgórzach panujących nad całą drogą z prawej strony, podczas gdy dwa korpusy wojska posuwały się w dobrym porządku, wzdłuż lewego brzegu rzeki.

Przez kilka godzin gęsta mgła zakrywała przed Arabami, poruszenie Hiszpanów, jednakże o wpół do dziesiątej rano, kilka set Arabów rozsypanych w dolinie, zrobiło alarm i rozpoczęło ogień na nasze wojsko. Wkrótce wszystkie wyżyny pokryte były marokańczykami, a dolina równocześnie napełniała się arabskiemi kawalerzystami. O godzinie dziewiątej bitwa zaczęła przybierać większe rozmiary i łatwo już było widzieć że dzień ten będzie jednym z najkrwawszych z całej wojny afrykańskiej.

W istocie Marokańczycy bili się tak, jak nigdy ich jeszcze niewidziałem.

Niepodobna wam opisać odwagi jeźdźców arabskich, z rozwiniętą chorągwią rzucających się na ogień kartaczowy.

Generał głównodowodzący otoczony licznym i świetnym sztabem, postępował z zimną krwią i zręcznością za wszystkiemi poruszeniami nieprzyjaciela, aby wszędzie postawić wystarczające siły przeciw gwałtownemu napadowi kawaleryi i piechoty marokańskiej.

Droga z Tetuanu do Tangeru wije się w nieskończonych zakrętach nad brzegiem rzeki, i przedstawia widok nieskończenie zachwycający i urozmaicony: jest to szereg przecudnych dolin, starannie uprawnych przed wiosną, oddzielonych wzgórzami pełnemi drzew cienistych.

O ośm kilometrów od Tetuanu jedna z tych dolin zwęża się i otwiera się potem na żyzną płaszczyznę otoczoną wysokiemi górami, a przez nią wije się także rzeka w górę, której można dojść aż do samych źródeł, Boa-Mefta. Wyjście do tej płaszczyzny bronione było z nadzwyczajną zażartością Arabowie bili się z niesłychaną odwagą i łatwo było przekonać się, że przywiązywali wielką wagę do obrony tego punktu.

Ja łzy na oczach miałem tyle razy,
Że je z pod pióra wyrzucam na zawsze,
A te co w sercu—zakrzepną i zginą,
I nigdy, nigdy—na jaw nie wypłyną.

I.

Wyrósł nasz chłopiec, ma oko sokoła
Liczy dwudziestą już wiosnę żywota;
Lecz kto nań spojrzy, ten zaraz zawoła:
—Ach! jakiż smutny!.. zapewne sierota!..—
Bo dziwny smutek osiadł mu śród czoła,
Niby cień skrzydeł załości anioła!..

Kto z was sierotą, ten łatwo odgadnie,
Jak pragnie pieszczot samotny na świecie;
Jak przykro wtedy gdy boleść owładnie,
Nurtuje w sercu niby robak w kwiecie,
A w piersi trzeba zamknąć ból i żale,
Co ludzi obcych nie obchodzą wcale.

Nasz młodzian, pragnął wynaleść istotę,
Coby dlań serca stała się połową,
I nagrodziła pieszczotą pieszczotę;
Aby jej uśmiech jak tęcza nad głową,
Mówił mu ciągle: jedyny!.. dla ciebie,
Słońcem po burzy będę na twem niebie.

I znalazł taką na świecie kobietę;
Wcielił w nią bóstwo własnej wyobraźni,
W marzeniach serca prześcignął poetę,
Kiedy poetę namiętność rozdraźni.

W jej oku widział cały świat jasności,
W jej mowie słyszał tylko pieśń miłości!..

Kobieta... trzebaż dokończyć powieści?..
Jednaka kolej jedno zakończenie!..
Dosyć więc będzie owej krótkiej treści:
Że gdy jej oddał każde swe westchnienie,
Każdą myśl swoją!.. z uśmiechem niewinnym,
Raczyła wyznać, że myśli o innym.

Jednaka kolej, jedno zakończenie,
Ale kto w życiu po raz pierwszy kocha,
I szedłby w ogień za jedno spojrzenie,
A ideałem jest kobieta płocha,
I da nam poznać straszne słowo: *zdrada!*
Jęk serca tylko boleść wypowiada...

Jęknął nasz młodzian, głosem lwa i burzy;
W sercu zerwana już struna nadziei,
Marzeń dziecinnych nigdy nie powtórzy;
I jak podróżny w stepowej zawiei,
Gdy śmierć się zbliża, czuje sił ostatki,
Zapłakał łzami konającej matki!...

Ale nie umarł, serce zniesie wiele...
Ale zawołał: zdepczę tego węża,
„Co w głębi piersi gniazdo sobie ścicle!..
„Pokonać boleść przystało na męża...
„We łzach nie w ogniu żelazo hart traci...
„Pan Bóg z niewiernął.. mam tysiące braci!.."

II.

Zmężniał nasz młodzian ma oko sokole,
A twarz poważną jak posąg milczenia;
Powagę widać na wyniosłem czole,
Które myśl czysta ciągle opromienia;
Niby wschodzące słońce z po za chmury,
Najwyższe szczyty granitowej góry.

Zmężniał nasz młodzian i duch jego męzki
Nigdy podobno hartu nie utraci;
Ale wzniesiony,—jak sztandar zwycięzki,
Po nad stosami konających braci,
On go powiedzie do wielkiego celu:
Umrzeć dla siebie, a ożyć dla wielu.

I znowu uśmiech na lica mu wrócił;
Nie ten bezmyślny, co w latach młodości
Igrał na twarzy, kiedy młodzian nucił,
Jasne piosenki bogini miłości,
Lecz ten, na jaki przyjaźń się zdobywa,
Jaki oziębłych za serce porywa.

Miał też przyjaciół, o! i bardzo wielu!..
Wszyscy to byli ludzie niepośledni,
Każdy z nich zmierzał do wielkiego celu;
Lecz wielcy duchem—najczęściej są biedni,
Więc on ich słucha jak mędrców, w pokorze,
A głodnych karmi—i daje co może!..

A mędrcy piją, bo jak ktoś powiedział:
„W winie jest prawda, rzecz dzisiaj tak rzadka;

Podczas gdy ich kawalerya na płaszczyznie wytrzymywała ogień dział, rac kongrewskich i ciągłych natarć kawaleryi hiszpańskiej, piechota ich rzucała się z najwyższych punktów do walki z rozsypanemi gerylasami: wiele batalionów kilkakrotnie brało pozycye, z których byli przed chwilą wypędzeni: straty były wielkie i ziemia pokryta była trupami i umierającemi. Generał głównodowodzący i cały sztab przez chwilę wystawieni byli na zabójczy ogień; pułkownik Jobillar adjutant marszałka, raniony był kulą w ramie prawe, gdy w tej samej chwili jeden z tłomaczów ugodzony został kulą w prawe oko.

Mimo wszystkich usiłowań Marokańczyków, armia hiszpańska nareszcie otworzyła sobie drogę i wyszła naraz i przez góry i przez dolinę na płaszczyznę.

Widok przedstawiał zaiste coś cudownego; płaszczyzna mogąca mieć zaledwie trzy do czterech mil długości a jednę szerokości; otwierała się przed nami, a w wąwozie dość przykrym szła dalej droga do Tangeru, dochodząca do szeregu maleńkich dolin, w pośród których znajdowały się dwa obozy marokańskie. Gołem okiem można było zrachować do 500 namiotów.

O cztery kilometry od tego podwójnego obozu, zaczyna się niebezpieczne przejście Funduk. Na przeciw wejścia w dolinę, wznosi się stroma góra okryta drzewami i krzewami, w których skryło się tysiące Arabów i oczekiwało stale na armią hiszpańską. Podczas gdy artylerya oczyściła pierwszy przystęp i gdy podtrzymywana przez gerylasów utrzymywała na wodzy jazdę marokańską, która rozwijała się w dolinie, tworząc ogromny półksiężyc i starając się odciąć bataliony hiszpańskie, drugi korpus armii otrzymał rozkaz zdobycia góry, która jedynie broniła przystępu do obozu nieprzyjacielskiego. O wpół do drugiej zaczęło się to trudne działanie — o czwartej było ukończone i armia hiszpańska przyciągnęła z kilku stron od razu na miejsce gdzie stał obóz marokański, a którego wszystkie namioty znikły jak przez czary.

O piątej wieczorem zwycięztwo było zupełne i obozowaliśmy o 4 kilometry od Funduk, dokąd schronił się Muley-Abbas ze wszystkiem wojskiem.

Ta bitwa przyśpieszyła koniec wojny. Wczoraj o wpół do drugiej przybył gubernator miasta Riff do kwatery głównej, do marszałka ODonnell, z oświadczeniem że Muley-Abbas przyjmuje w imieniu cesarza wszystkie warunki, niedawno naznaczone przez Hiszpanią i że gotów jest podpisać pokój w dniu jutrzejszym.

Dziś rano żołnierze i inżynierowie wystawili namiot o pięćset lub sześćset kroków od forpocz hiszpańskich i marszałek z całym swym sztabem i z szwadronem kirysyerów udał się na miejsce konferencyi, dokąd i Muley-Abbas nieomieszkał przybyć, poprzedzony przez czterech kawalerzystów niosących cztery chorągwie, zieloną proroka Mahometa i trzy czerwone. Spotkanie było bardzo serdeczne i dwaj wodzowie po dwugodzinnej konferencyi podpisali preliminarya traktatu pokoju. Warunki pokoju są wam już wiadome. Dodam tylko że pomiędzy niemi ma się znajdować i warunek ustąpienia jednego portu na Oceanie (podobno Mogador).

Przz końcu konferencyi, Muley-Abbas posłał listy do różnych naczelników kabylów donoszące im o zawartym pokoju. (*Ind. Bel.*)

KSIESTWA NADDUNAJSKIE.

Jassy, 24 marca. Dzienniki mołdawskie i wołoskie zapełnione sprawozdaniami z posiedzeń obu Izb w Jassach i Bukareszcie obradujących: Na posiedzeniach Izby wołoskiej nic nie zaszło ważnego, lecz w Izbie mołdawskiej rozprawy przeciwko ministrom, a szczególnie przeciwko ministrowi spraw zagranicznych Belsz doprowadziły do zmiany gabinetu. Zdamy tu w krótkości sprawę z dotychczasowych posiedzeń tej Izby która do 31 marca odbyła cztery posiedzenia, według szczególnych sprawozdań ogłoszonych w dziennikach mołdawskich.

Na pierwszem posiedzeniu Izba zatwierdziła wszystkie wybory, chociaż przeciwko niektórym komisya czyniła zarzuty. Następnie deputowany Radwano Rosetti, były prezes komisyi centralnej w Fokszanach, zabrał głos i obwiniał ministra spraw zagranicznych p. Balsz, którego wybór właśnie Izba zatwierdziła, o nieprawe przy wyborach intrygi. Na następnem posiedzeniu zabrał głos deputowany Kogolniczano, naczelnik stronnictwa narodowego, a zarazem redaktor Gwiazdy Dunajskiej i w usilnej mowie przedstawiał cały ciąg bezprawnych czynności ministra Balsz, od chwili gdy tenże objął kierunek wydziału, aż do dnia ówczesnego, dowodząc że całe jego działanie było nietylko przeciw konstytucyjne ale nadto zbrodnicze. Na to oskarżenie odpowiedział minister p. Balsz obelgami. Kogolniczano wstępuje powtórnie na mównicę i żąda ażeby Izba dla zadosyć uczynienia w obrazie jaką mu minister wyrządził, wyznaczyła komisyą, któraby zbadała czy zarzuty jakie uczynił ministrowi są fałszem.

Po ćwierćgodzinnem zawieszeniu posiedzenia, prezes ministrów Jepurane usiłował w krótkiej przemowie bronić swego kolegi. Następnie pułkownik Sturdza świadczy równie w krótkiej przemowie za zarzutami przez pana Kogolniczano ministrowi uczynionemi. Wówczas zabiera głos minister p. Balsz i prosi tak Izby jak i p. Kogolniczano, o przebaczenie mu obraźliwych słów, w zapale wyrzeczonych.

Kogolniczano wysłuchał spokojnie tego przeproszenia, lecz nic ze swojego oskarżenia nie cofnął. Wniosek jego, a mianowicie komisyi dla sprawdzenia zarzutów przeciwko Balszowi, przyjęty jest 38 głosami przeciwko 9, (reszta deputowanych wstrzymała się od głosowania), poczem wybraną została ta komisya badawcza z 5ciu członków złożona.

Wskutku tego posiedzenia, minister spraw zagranicznych, i minister spraw wewnętrznych Rola podali się o uwolnienie. Książę przyjął ich dymisyą a prezes ministrów doniósł na następnej sesyi Izbie o tej zmianie.

Na posiedzeniu d. 28 marca przystąpiono do wyboru prezesa i wiceprezesa Izby. Prezesem został Hurmuzaki, wice prezesem Maurojeni. Pierwszy obejmując zaraz przewodnictwo Izby miał piękną mowę, dziękując Izbie za zaufanie i wskazując jej powołanie, przemowa ta z ogólnem przyjętą została zadowoleniem. Dodać tu należy iż kandydaci rządowi na wice prezydenturę Izby, pp. Katardżi i Casadini przepadli przy wyborach. Ta okoliczność okazuje, że dzisiejszy rząd niema większości w Izbie. Gdy gabinet zostanie inaczej złożony, może zyska większość. Dotychczas przesilenie gabinetowe trwa ciągle, ministrowie usunięci, nie zostali zastąpieni.

(*Schl. Ztng.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Z Sycylii są dwojakie zupełnie sprzeczne wiadomości. Każde stronnictwo przedstawia rzecz podług swoich widoków. Z Turynu donoszą,

---

„I Dyogenes, wtedy w beczce siedział,
„Kiedy z niej wino wypił do ostatka.”
Słaby to geniusz, który rozgrzać trzeba,
Szklanką węgrzyna, a nie ogniem z nieba!..

Kiedy nasz młodzian tak karmi i poi,
Za pieniądz krwawą zarobiony pracą,
Staúmy wśród koła tych wielkich opoi,
I posłuchajmy jak mu za to płacą;
Jeden z nich mówi: „to szaleniec głupi,
„Myśli że od nas nieśmiertelność kupi.”

Drugi powiada: sowizdrzał bogaty
Ten nasz znajomy, fantastyka kawał.
Trzeci dodaje: „ma znaczne intraty,
Kiedy tak wiele już dla nas wydawał,”
Czwarty powiedział: „dwa dni nie był z nami,
Pójdźmy do niego, odwiedźmy go sami.”

Wiedzą dom, idą, i pytają się stróża,
Gdzie mieszka Adam? a stróż odpowiada:
—Na czwartem piętrze, okno od podwórza—
Więc szepczą znowu, to fanfaronada,
Chce jak artysta, mieszkać dziwak młody,
Pójdźmy do niego i policzmy schody.”

Wchodzą. Nasz młodzian zrywa się od pracy,
Dziękuje braciom za tę łaskę nową,
Lecz bracia—wina nie widząc na tacy,
A tylko belki bielone nad głową,
Drewniane stołki i szezląg wytarty,
Mówią do niego: czy nie zgrał się w karty?

— W karty nie grywam odpowiedział Adam,
Co mam to dla was, sam mieszkam ubogo,
Bo na przepychu szczęściu nie zakładam;
—A to mi dziwak, myśleć dziś za kogo,
Krzyknęli chórem, choć nic nam do tego,
Pamiętaj: prima charitas ab ego!

I poszli szydząc z tej biedy zuchwałej,
Która niepomnąc o własnej korzyści,
Chciałaby szczęście przynieść ziemi całej...
Już przyjaźń marzeń młodziana nie ziści,
Bo on usłyszał te szydercze śmiechy,
Uczuł, że brak mu wiary dla pociechy.

Adam, zapłakał drugą łzą konania,
Ale zawołał: „Nie umrę z żałości!
I choć wieszczego nie mam pomazania,
Zanucę braciom wielką pieśń miłości;
A kto ją pojmie i kto ją wysłucha,
Ogrzeje serce i umocni ducha.

III.

Zmienił się młodzian; ma oko sokole,
A twarz poważną jak posąg milczenia;
Jak hieroglify, tak bruzdy na czole
Dawne nam jego tłomaczą cierpienia;
Lecz on zawodów własnych nie wspomina,
Tylko tą pieśnią braci upomina:

„Kiedy orlica wybiegła na łowy,
Młode, bez matki, wszczęły z sobą zwadę;
Złość im i pycha zawróciła głowy,
A więc do szponów zrywają się rade,
I powaśnione tak królewskie plemie,
W wałce wzajemnej upada na ziemie......

Umilkł już Adam, znowu gmin się śmieje,
Woła że piosnka bez formy i treści,
Że ton kazania zdala od nij wieje,
Że chce wesołej a długiej powieści,
Przy której słuchacz nigdy nie poziewa...
Adam zapłakał — i już nie zaśpiewał...

że rozruchy nie tylko nie ustały, lecz nawet rozszerzyły się w miastach prowincyonalnych jako to: w Katanii i Messynie. Linia telegraficzna między Sycylią a lądem neapolitańskim, jest przerwana. Rząd posłał tam z Neapolu nowe oddziały wojska. W poruszeniu zaszłem w Messynie wielu zabito i zraniono.—Gazeta neapolitańska twierdzi, że powstanie w Palermo po uporczywej walce na ulicach i w domach, zupełnie przytłumione zostało.

W papierach zabranych powstańcom hiszpańskim, znaleziono mandat na dwa miliony, wystawiony przez jeden z banków neapolitańskich, na dom handlowy frankfurtski.

Generał Ortega, sprawca zaburzenia jest ten sam, który jako generalny kapitan wysp Kanaryjskich, dopuścił się wielkich zdzierstw i nadużyć i chciał za czynione mu zarzuty, wytoczyć proces przeciw dziennikowi *Indépendance Belge*. Uwięziony za nie przez rząd hiszpański, wydobył się z kłopotu przez protekcyą damy mającej wielki wpływ u dworu i przywrócony do służby czynnej.

Generał Lamoricière miał posłuchanie u Papieża, dnia 5-go kwietnia w Watykanie. Mówią że król Wiktor Emanuel, zażądał żeby mu wydano wszystkich więźniów politycznych rodem z Legacyi, a znajdujących się w Rzymie.

Kuryer Handlowy z Genui donosi za rzecz pewną, że dwadzieścia tysięcy Neapolitańczyków już weszło do kraju papiezkiego.—Marszałek Vaillant opuścił Medyolan 8-go kwietnia, w pierwsze święto Wielkanocne.

Madryt, 7 kwietnia. Przekonano się, że hr. Montemolin i jego brat byli w Rapita w czasie wylądowania Ortegi.

Podobno oba są aresztowani w porcie Morella.

Wszystkie próby powstania zupełnie się nieudały, Ortega będzie sądzony w Tortozie

Twierdzą, że Marokanie odrazu wypłacą koszta wojenne.

— *8 kwietnia* Gazeta ogłasza konkordat zawarty ze Stolicą świętą.

Cesarz Marokański podpisał traktat pokoju.

Paryż, 9 kwietnia. Z powodu twierdzeń *Patrie* i innych dzienników jakoby Anglia miała bydź sprawczynią zamachów Ortegi i rozruchów w Sycylii rząd polecił im umieścić następujące oświadczenie:

„W przedmiocie usiłowań powstańczych w Sycylii i w Hiszpanii, dzienniki *Patrie i Pays* zawierają godne pożałowania obwinienia sąsiedniego mocarstwa, dzienniki te tym mniej powinny zamieszczać podobne artykuły, iż same uznają ich nieprawdziwość."

(*Nord, St. Anz.*)

Wiadomości handlowe.

Gdańsk, 2 kwietnia. Cały tydzień mieliśmy najpiękniejszą pogodę przy silnych każdonocnych przymrozkach. Nawigacya na Wiśle od dnia 3 kwietnia, urzędownie została za otwartą uznaną, a grożące niebezpieczeństwo o lody szczęśliwie minęło.

Targi angielskie głównie z powodu wielkiego tygodnia nie były ożywione, ceny jednak bynajmniej się nie cofnęły, a dokonane sprzedaże osiągły najwyższe ostatnie notowania. Dowozy krajowe były mierne; zagraniczne zaś do bagatelnej redukowały się cyfry. O stanie zasiewów rozmaite chodziły wieści. Na lekkich piaszczystych gruntach pszenice miały powschodzić dobrze, mocne zaś gliny bardzo słabo się przedstawiają. A lubo ceny o 2 rs. na kwarterze się podniosły; spekulanci jednak i młynarze, nader oględnie wchodzą w interesa.

We Francyi handel zbożowy bardzo był ożywiony. podniesieniu dążnością. Ten sam stan rzeczy objawił się we wszystkich morza Baltyckiego i Niemieckiego portach.

Na naszej giełdzie i wyższe i celniejsze gatunki dla przesadzonych żądań były mniej poszukiwane, za to średnie ziarno z wielką łatwością odchodziło. Kilka zamarzniętych ładunków przybyło do Gdańska, ale jeden tylko z wagą 130 funt. funtów został sprzedany po 495 guld.

Żyto ciągłym ulegało fluktuacyom pomiędzy 312, a 321 guld. z wagą 125. Groch, jęczmień, owies, po rosnących cenach dawały się umieszczać.

Sprzedano w ciągu tygodnia pszenicy łasztów 255, żyta 95, jęczmienia 35, owsa 80, grochu 25, wyki 5.

Płacono:	za łaszt pruski wagi hol.	guld. prus.,	korzec warsz. wagi pols.	zł. gr. zł. gr.
pszen:	129/30—131	490—505,	244—247	39 25—41 1,
„	132—134	510—520,	249—252	41 15—42 11,
„	— —135/6	— —528,	— —255	— —42 28,
żyta.....	— —125	312—324,	— —235	27 10—28 20,
jęczm..	107/8—117	275—342,	202—220	24 3—29 29,
grochu..	— — —	348—360,	— — —	30 15—31 16,
wyki....	— — —	— —360,	— — —	— — —31 16,

Toruń przebyło pszenicy łasztów 290, grochu 15.

Na odstawę wiosenną w Gdańsku sprzedano pszenicy łasztów 100, z wagą 140 funt. po guld. 500, żyta łasztów 250 na maj, czerwiec i lipiec po 302½ i 300 guld.

Od 1go stycznia do ostatniego marca wysłano morzem pszenicy łasztów 1,544, żyta 1,693, jęczmienia 951, owsa 870, grochu 323, rzepaku 272.

Zostało w spichrzach Gdańskich pszenicy 3,410, żyta 1,480, jęczmienia 1,260, owsa 400, grochu 870, rzepaku 480, siemienia 80.

W drzewie sprzedano:

plansonów dębow. 18 □ w przec. 1000 po 8½ sr. gr. kubik,
„ „ 16 „ 600 „ 7¾ „ „

Kursa zamian: Londyn 6. 17¼ do 6. 17 tal., Amsterdam 141½ tal., Hamburg 150.

Aleks. Makowski et Comp.

Ceny targowe Warszawskie,

z dnia 11 *Kwietnia* 1860 *roku, płacono:*

Produkta.	za czetwert rs.	za czetwert kop.	za korzec rs.	za korzec kop.
Żyta	5	90	3	60
Pszenicy	—	—	—	—
Grochu polnego	—	—	—	—
Gryki	—	—	—	—
Jęczmienia	—	—	—	—
Owsa	—	—	—	—
Kartofle	1	72	1	5
Kasza jaglana	—	—	—	—
„ gryczana	—	—	—	—
„ „ drobnej	—	—	—	—
„ jęczmienna	6	64½	4	5

Produkta.	za pud. rub. sr.	za pud. kop.
Mąka pszenna przednia	—	—
„ „ zwycz.	—	—
„ żytnia pytlowa	—	—
„ gryczana	—	—
Słoma	—	28
Siano	—	35
Masło	9	30

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym m. Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10-tej od rs. 1 k. 83¾ do rs. 1 k. 86¾, za garniec od kop. 59 do kop. 61.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z d. 13 Kwietnia 1860 r.			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperyały Rossyjskie.			—	—	5	62
Dukaty Hollenr. nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obl. Skarb. za 100 rsr. (op. kup.)			93	37	92	87
Bilety Skarbu królestwa Polskiego			—	—	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (prócz kuponu). za 15 rsr.			14	89½	14	86
Wexle						
Berlin	100 Tal.	2 M.	102	37½	102	22½
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	154	95	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	80	—	—
Moskwa	100 Rsr.	1 M.	99	25	—	—
Petersburg	100 Rsr.	1 M.	99	50	—	—
„	100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	81	60	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	76	95	76	50
Wrocław	100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs.—kop. 13⅓
od Listów Zastawnych kop. 18⅓

Obrót interesów dobry, a ceny się poprawiły z dalszą ku

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin, 12 kwietnia 1860 r.		płacą:	
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	94¾	rub. rs.
6-ta Serya Stieglitza	„ „ 100	104¾	rub. rs.
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	83⅜	rub. rs.
„ Listy Zastawne	„ „ 90	86	talarów pruskich
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	87	talarów pruskich
Wexle.			
Na Warsza. z terminem krótkim	za rs. 90	87	talarów pruskich
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	96⅜	talarów pruskich
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st.	6. 17¼	talarów pruskich
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	78 11/12	talarów pruskich
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	149¾	talarów pruskich
„ Wiedeń „ 2 „	„ 150 złr.	74⅜	talarów pruskich
Wiedeń.		zł. reńs:	
Wexel na Londyn.	za 10 f. st.	132 25	
Akcye Kredytu Ruchomego	„ 200 zł.r.	188 50	
Paryż.		dają:	
3% Renta	za 100 fr.	70 20	fran.
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 fr.	800	fran.

Dep. telegr. Żyto w Berlinie na dostawę w miejscu 46 talarów.

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Europejski. Męziński Rudolf obyw. i Górska Helena obywatelka z Uleńca; Marrequeste Piotr, Pichot Franc. i Jellen Jan ogrodnicy z Lionu; Ousset Jan Maria z Wiednia; Matz Frydr. ob. z Katowic; Grochman Ludw. wł. fabr., Hentschel Edw. ob.; Engel Ant. wł. hotelu; Wergau Juliusz fabr.; Drozdowski Mikołaj ob.; Zyma Franc. ob.; Schejbler Karol wł. fabr.; Appel Julian ob., wszyscy ośmiu z Łodzi; Isomoff Wasili odst. sztabs-rotm. z Kaługi; Sirow Samuel kup. z Wiednia.

H. Rzymski. Moszczeńska Nepom. ob. z Radomia; Hammer Amelia żona inż. z Węgier.

H. Polski. Mleczko Ksaw. fabr. cukru z Pęczki; Brzeziński Petrow z Kalisza; Kelmer Leop. ob. z Płocka; Brzeziński Jan ob. z Kalisza; Chmielewski właściciel dóbr z Topola; Niżychowski Nikodem rządca dóbr z Kazimierza.

H. Saski. Nakwaski Bolesł. ob. z Małej wsi; Hajkowski Adolf ob. z Obrąb; Dębicki Zygm. podd. austryacki; Wladik Adolf pisarz sądu pokoju okr. Lubelskiego; Słonczyński Antoni dzierż. Klucza Sarnowskiego; Pieniążek Konst. appl. ekonomiczny.

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 31 marca (12 kwietnia) 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*